Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GAZETA PORANNA

- ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW -

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

Nr. 8576 | Lwów, wtorek 31 lipca 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Co spowodowało katastrofę kolej. na linji Przemyśl-Chyrów-Zagórz.

Dr. Radwan o swych przygodach w Ameryce. - Straszna śmierć motocyklisty. - Niesłychana zuchwałość szumowin lwowskich.

Prezydent Rzpltej w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 29. lipca. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym Bydgoszcz gościł w swych murach p. Prez. Rzpltej. W godzinach popołudniowych przybył p. minister komunikacji **Kühn.** O godz. 9 rano p. Prezydent wyjechał samochodem z Poznania w towarzystwie ministra rolnictwa **Niezabytowskiego,** komisarza generalnego Rzpltej w Gdańsku min. **Strassburgera,** wojewody poznańskiego **Dunin-Borkowskiego** i in. W chwili, gdy p. Prezydent wysiadł z samochodu orkiestra 62. p. p. zaintonowała hymn narodowy. Sztandary pochyliły się, wojsko sprezentowało broń. Z piersi tysięcznych tłumów odezwał się gromki i niemilknący okrzyk: **„Niech żyje Pan Prezydent".**

O godz. 18.10 p. Prezydent, żegnany przez przedstawicieli władz **odjechał samochodem do Poznania.**

—o—

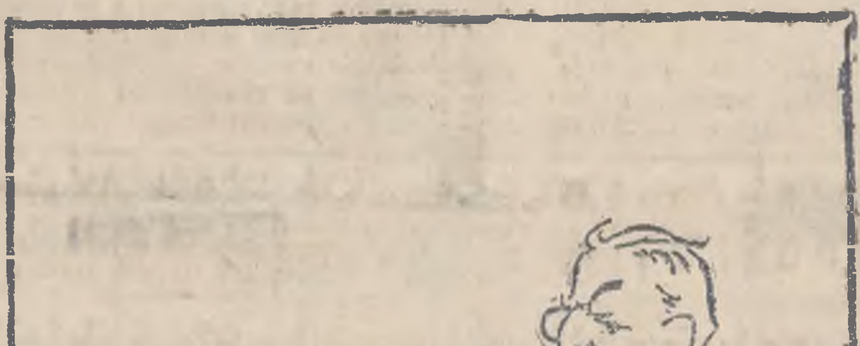
Gorkij występuje przeciw „gwarze ukraińskiej".

(Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Pogranicze sow. 29. lipca.

Z Charkowa donoszą: Wielkie oburzenie w kołach ukraińskich wywołał list **Maksyma Gorkija,** nadesłany do Ukraińskiej Akademji Nauk, w którym pisarz **odmawia zezwolenia** wydania jego utworów przez Akademję Nauk **w języku ukraińskim,** „gdyż przekonałem się — pisze Gorkij — że **języka ukraińskiego właściwie niema,** a istnieje jedynie **gwara ludowa".** Dalej Gorkij zaznacza, że sprzeciwia się wydawnictwu ukraińskiemu jeszcze dlatego, że społeczeństwo ukraińskie uważałoby jego zgodę za dowód poparcia **„fantazji i bezpodstawnych marzeń samostyjników ukraińskich".**

Wrażenie tego wystąpienia Gorkija jest tem większe, że — wedle ogólnej opinji Ukraińców Gorkij zdecydował się na ten **krok pod wpływem centralnego rządu moskiewskiego.**



CHAMBERLAIN WSZCZĄŁ ROKOWANIA Z TURCJĄ W SPRAWIE TRAKTATU HANDLOWEGO.

Ostatnio doniosły depesze o rozpoczęciu rokowań handlowych między W. Brytanją a Turcją. Karykaturzysta turecki wskazując na bańkę z naftą zaopatrzoną napisem „Mossul", pragnie w ten sposób zwrócić uwagę na właściwą przyczynę, która skłoniła Chamberlaina do rozmów na temat traktatu handlowego.

Pierwszy dzień zawodów olimpijskich.

Amsterdam, 29. lipca. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym, jako **w pierwszym dniu zawodów Olimpijskich** odbyły się następujące konkurencje lekko-atletyczne:

Pchnięcie kul: Pierwsze miejsce zajął Kuck, Stany Zjedn. 15 m. 87 m. rekord światowy, **drugie miejsce Brix,** Stany Zj. 15 m. 75 cm., również powyżej dotychczasowego rekordu światowego, **trzecie miejsce Hirschfeld** 15 m. 72 cm.

Następnie odbył się przedbieg na 800 m. Między innymi w 7-mym przedbiegu, w którym zwyciężył Serafin, następnie Martin, Francja, w czasie 1 min. 56.8 sek. **Jako piąty przyszedł Polak, Malanowski, pozostawiając za sobą dwóch zawodników.** Czas Malanowskiego wynosił 2 minuty.

W biegu na 400 m. z płotkami odbyło się dziś **6 przedbiegów.** W piątym przedbiegu zwyciężył Petessen w czasie 55.8 sek. **Drugie miejsce zajął Kostrzewski, Polska.** W ten sposób Kostrzewski zakwalifikował się do **półfinału w biegu na 400 m. z płotkami.**

W pierwszym półfinale tego biegu zwyciężył Taylor, St. Zjedn. w czasie 53.4 sek., **Kostrzewski przyszedł w tym półfinale piąty,** osiągając czas 57 sek. i pozostawiając za sobą jednego zawodnika.

Bieg 10 km Pierwsze miejsce zajął **Nurmi, Finlandja** w czasie 30 min. 10.8 sek. (rekord olimpijski pobity), drugie miejsce zajął Ritola, Finlandja w czasie 30 min. 19.4 sek.

—o—

BELA KUHN UDAŁ SIĘ DO ROSJI.

Berlin 29 lipca (Tel. G. P.). **Bela Kuhn** został dzisiaj pod silną eskortą policji odtransportowany ze Szczecina do portu w Swinemünde, skąd na pokładzie statku sowieckiego Herfeld wyjechał w dalszą podróż do Rosji.

—o—

Dr. Radwan opowiada „Gazecie Porannej"
o swych przygodach w Ameryce Centralnej.

JAK MOŻNA ZACHOWAĆ MŁODOŚĆ. — WRAŻENIA Z MEKSYKU. — WŚRÓD TOREADORÓW. — PRZYGODA NA WYSPIE TRINIDAS. — „CUDZOZIEMIEC UKRADŁ MI DUSZĘ". — PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ.

Lwów, 30. lipca.

Na wiadomość o przybyciu do Lwowa znanego psychologa Dr. Radwana, nasz współpracownik udał się do hotelu Krakowskiego z prośbą o wywiad dla „Gazety Porannej".

— Bardzo się cieszę — rozpoczął Dr. Radwan — że po tylu latach włóczęgi zagranicą, znowu choć na chwilę **znalazłem się w ukochanym Lwowie.**

— Także Pan nie się nie zmienił.

Dr. Radwan odpowiada z uśmiechem:

— Mam to do zawdzięczenia **dwom czynnikom.** Przedewszystkiem autosugestji, za pomocą której każdy z nas może się odmłodzić, **o ile codziennie będzie powtarzał znaną formułkę sugestywną prof. Couego:**

„Z każdym dniem, pod każdym względem czuję się coraz lepiej..."; na stępnie Ameryce Południowej, w której trwa ciągłe lato i codziennie zawsze ten sam roztacza się błękit nieba i to samo nasilenie promieni słonecznych pieści mieszkańców. W ciągu 4 lat **przejechałem całą Amerykę,** począwszy od Rio de Janeiro, Buenos Aires, Lima aż po Meksyk, Caracas itd. **Najciekawszem miastem był dla mnie Meksyk,** słusznie zwany miastem pałaców. Wystarczy zwiedzić „piramidy słońca lub księżyca" lub odbyć **wyprawę do Jukatan,** aby mieć dość wrażeń na całe życie, podziwiając **starą kulturę Azteków i Maja z przed 20.000 lat.**

Najładniejsze walki byków odbywają się w Meksyku, gdzie można oglądać najsławniejszych toreadorów i to takich jak **Sanches Mechijas, Chicuelo, Juan Belmonte,** którzy jednego **dnia mają nieraz po 100.000 widzów.** Najwięcej oklaskiwany jest meksykański toreador Gaone, który swojemi czarnemi ogromnemi oczami **hipnotyzuje poprostu byki,** robiąc z niemi następnie co mu się tylko podoba.

Meksyk jest miastem **bardzo drogiem.** Nie ma tam banknotów papierowych, **a za wszystko płaci się złotem lub srebrem.** Najtańszem jest tam jednak życie ludzkie, które nie przedstawia najmniejszej wartości.

W podróży z Wenezueli do Europy zatrzymałem się **na uroczej wyspie Trinidas,** gdzie spotkała mnie niemiła przygoda.

Zobaczywszy **cudownej urody mulatkę,** zrobiłem zdjęcie fotograficzne. Wówczas dziewczyna zaczęła krzyczeć: **„Oto ten cudzoziemiec ukradł moją duszę".** Tłum tubylców okrążył mnie natych miast przybierając coraz groźniejszą postawę. Towarzyszący mi Anglik wytłumaczył mi, że według wierzenia tubylców z chwilą fotografowania, **dusza człowieka pozostaje na płycie fotograficznej.**

Dopiero zapomocą kilku dolarów udało mi się nieszczęśliwą uspokoić tak, że zupełnie zapomniała o „skradzionej duszy".

Widząc, że dr. Radwan się spieszy, zapytałem, **jakie są jego obecne plany.**

Odpowiedź brzmiała:

— **Oto zdobyłem mieszkanie w Warszawie,** co jest o wiele **trudniejsze,** niż wyprawa do Ameryki. Obecnie **siedzę** na wsi, gdzie kończę opracowanie szeregu książek praktycznych z mojej dziedziny, które w najbliższym sezonie wyjdą nakładem firmy księgarskiej M. Arcta w Warszawie. Oto niektóre tytuły tych książek: „Człowiek silnej woli", „Sugestja w miłości", „Mowa snów i ich znaczenie", „Jak zostać mistrzem życia" i t. d.

Na tem skończył swoje opowiadanie dr. Radwan, **obiecując nam na przyszły raz obszerny wywiad na temat możliwości emigracji do krajów Ameryki Południowej.**

Co spowodowało katastrofę kolejową
na linji Przemyśl-Chyrów-Zagórz.

WYKOLEJENIE NASTĄPIŁO NA PRZESTRZENI MIĘDZY STACJAMI USTRZYKI A USTJANOWA. — PAROWÓZ, WAGON SŁUŻBOWY I 7 WAGONÓW TOWAROWYCH WYPADŁY Z SZYN. — TOR USZKODZONY CAŁKOWICIE NA PRZESTRZENI 90 METRÓW. — WSTRZYMANIE KOMUNIKACJI NA TEJ LINJI.

Lwów, 30. lipca.

Donieśliśmy już pokrótce o **wykolejeniu pociągu na linji Przemyśl—Zagórz.** Obecnie przytaczamy dodatkowe szczegóły, udzielone nam przez jednego z uczestników wypadku:

W piątek dnia 27 lipca o godz. 10.15 rano wykoleił się pociąg towarowy Nr. 9778 na 67 kilometrze linji Przemyśl—Chyrów—Zagórz, **między stacjami Ustrzyki—Ustjanowa.**

Wykolejenie nastąpiło przy przejeździe miejsca, gdzie wymieniano stare progi na równiez używane, z drugiego zamkniętego i skasowanego toru. Wykolejone zostały: **ciężka, pięcioosiowa lokomotywa, wóz służbowy i siedm wagonów towarowych, w czem dwie pełne cysterny, wagon 30-tonowy desek i cztery wagony ładowne mąką.**

Na przestrzeni 90 metrów tor **całkowicie zdemolowany.** Cysterny rzucone rozpędem reszty pociągu jadącego po pochyłości, **stanęły w poprzek toru, zwisając z 20 metrowego na tym odcinku nasypu.** Te właśnie cysterny **uratowały resztę pociągu od niechybnego stoczenia się z wysokiego nasypu.** Na szczęście w tej bardzo poważnej katastrofie **nikt ze służby kolejowej nie odniósł szwanku.** Ruch towarowy **wstrzymano,** a komunikacja odbywa się obecnie z przesiadaniem, całkowite zaś uprzątnięcie i naprawienie toru **następi przypuszczalnie w ciągu 48 godzin.**

Natychmiast po wypadku zawiadomiono najbliższe stacje i sekcję w Zagórzu, **skąd przyjechał pociąg ratowniczy z warsztatów kolejowych i komisja z pp. Wicińskim i Jasińskim,** która rozpoczęła śledztwo.

Wykazało ono, że winić należy przedewszystkiem **wyższe władze kolejowe za niedostarczanie do konserwacji torów koniecznej ilości nowych progów,** ale polecające brać zużyte progi ze skasowanego drugiego toru, **nie bacząc na fatalne następstwa tego postępowania.**

Trzech posłów jugosłowiańskich
odpowiadać będzie za zbrodnię w Skupczynie.

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI ZAŻĄDAŁ ICH WYDANIA.

Wiedeń, 29 lipca. (Tel. G. P.) Donoszą z Białogrodu, że minister sprawiedliwości nadesłał Skupczynie pismo sędziego śledczego, domagające się **wydania posłów Radicza, Popowicza i Jovanowicza.** Żądanie wydania posła Popowicza uzasadnione jest tem, że **podżegał on do mordu,** natomiast poseł Jovanowicz uważany jest **za moralnego winowajcę w Skupczynie.**

Białogród, 29. lipca. (Tel. G. P.) **Stan zdrowia Radicza budzi poważne obawy.**

ZWOŁANIE SKUPCZYNY

Białogród, 29. lipca. (Tel. G. P.) **Rada ministrów postanowiła zwołać Izbę w dniu 1. sierpnia br. Rząd przedstawi się w Skupczynie, przedkładając deklarację o ogólnej polityce nowego gabinetu.**

Protest przeciw zamachowi stanu w Egipcie.

Wiedeń, 29. lipca. (Tel. G. P.) Un Press donosi z Kairo, że wczoraj odbyło się tam w obecności 130 posłów i 65 senatorów parlamentu egipskiego **zgromadzenie protestujące przeciwko zamachowi stanu.** Zgromadzenie przyjęło rezolucję **wyrażającą rządowi wotum nieufności i uznającą rząd za nieprawy.** Rezolucja wzywa również naród egipski do niestosowania się do zarządzeń obecnego gabinetu oraz do uważania wydanych przez niego dekretów **za nieważne.** Pod koniec posiedzenia postanowiono zwołać następne posiedzenie w 3 sobotę miesiąca listopada. Posiedzenie miało **charakter tajny.**

Zappi u matki Malgrena.

WRĘCZYŁ JEJ BUSOLĘ I PRZEDMIOTY WARTOŚCIOWE SYNA.

Sztokholm 29 lipca. (Tel. G. P.). W dniu wczorajszym **Zappi,** w towarzystwie konsula generalnego w Sztokholmie, **złożył wizytę p. Malmgren.** W związku z tem, Szwedzka Agencja Tel. dowiaduje się, co następuje: **Zappi odłączył się od swego towarzysza Trylbo, po uzyskaniu na zasadzie osobistej prośby zezwolenia na udanie się do Sztokholmu. Wczoraj o godz. 2 popoł.** w czasie wizyty u p. Malmgren, **Zappi wręczył jej busolę, oraz inne przedmioty wartościowe,** które Malmgren pozostawił na statku Citta di Milano, gdzie je opieczętowano.

Zięć p. Malmgreen, który był obecny w czasie rozmowy, oświadczył przedstawicielowi Szw. Ag. Tel., że zarówno p. Malmgreen, jakoteż i on sam odnieśli wrażenie, że **Zappi jest stanowczo rzetelnym człowiekiem.** Rozmowa toczyła się głównie na temat otoczenia Malmgreena, Zappiego i Mariano.

Moskwa, 29. lipca. (Tel. G. P.) Komitet pomocy rozbitkom „Italji" zapowiedział łamaczowi lodów „Fedow", **aby zbadał północno-zachodnią część Ziemi Franciszka Józefa.**

Moskwa, 29. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień Agencji Havasa, **„Krassin" z braku miejsca nie będzie mógł przyjąć na swój pokład samolotów zagranicznych,** udających się na poszukiwanie Amundsena, oraz grupy Alessandriniego.

Sowjety obraziły się na Łódź.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Pogranicze sow., 29. lipca.

Wedle informacji prasy sowjeckiej, toczące się pertraktacje między sowjeckiem przedstawicielstwem handlowem w Polsce a **przemysłem łódzkim** w sprawie większych zamówień na wyroby włókiennicze **zostały obecnie przerwane,** a to z powodu **odmownego** stanowiska przemysłowców łódzkich co do udzielenia instytucjom sowjeckim **długoterminowego kredytu,** który miał wynosić od 2 do 3 lat.

Ze sportu.

Druga kolejka mistrzostw ligowych.

POGOŃ WYGRYWA Z RUCHEM. — PRZEGRANA CZARNYCH I HASMONEI. — WARTA I IFC. WZMACNIAJĄ SWE POZYCJE. — NOWY SUKCES SAWARYNA

WISŁA—HASMONEA 1:0 (0:0).

Lwów, 30. lipca.

Wisła: Koźmin, Skrynkowicz, Pychowski i Makowski, Kotlarczyk, Bajorek i Szulak, Reymann III, Kotlarczyk II, Balcer

Hasmonea: Blumenblatt, Balsam, Birnbach, Fleischer, Horowitz, Schneider, Urich, Krumholz, Grünberg, Steuermann, Redler

Zawody powyższe **nie stały na wysokim poziomie.** Dokuczliwy upał wpłynął ujemnie **na tempo gry,** które szczególnie w pierwszej połowie pozostawiało **bardzo wiele do życzenia.** W okresie tym Wisła była **pod każdym względem** drużyną lepszą i jedynie niemoc strzałowa napadu uchroniła gospodarzy przed utratą jednej czy dwóch bramek. Hasmonea przedstawiała się w pierwszej połowie **bardzo słabo,** zawodziła we **wszystkich linjach,** które nie umiały utrzymać ze sobą kontaktu. Po przerwie obraz się zmienił

Stroną bardziej atakującą byli **gospodarze,** którzy zyskaszy na ruchliwości, stali się dla Wisły **przeciwnikiem zupełnie równorzędnym.** Wynik w tym wypadku zależał już więcej od szczęścia. Sprzyjało ono tym razem **Wiśle,** która po ładnej akcji zdobyła przez Makowskiego **w 17-tej minucie decydującą bramkę.** Wszelkie wysiłki Hasmonei były wyrównać, okazały się bezowocne.

Wisła zadowolić mogła jedynie w **pierwszej połowie.** Przewyższając Hasmoneę technicznie, przeprowadzała ona ładne akcje, którym brak było jednak **wykończenia.** Nieobecność Reymana I odbiła się ujemnie na grze napadu. Akcjom jego brakło zwykłej precyzji, **pomysłowości** i... realnego **efektu.** W pomocy prym wodził **Kotlarczyk I,** który po pauzie spadł nieco z formy. Obrona w pierwszej połowie **bez zarzutu,** wykazywała po przerwie sporo słabych momentów. Bramkarz dobry.

U Hasmonei grał bez zarzutu **przez cały czas zawodów jedynie bramkarz Blumenblatt,** który spisywał się też bardzo dzielnie. Obrona stopniowo osiągnęła dobry poziom, przyczem w pierwszych minutach był Balsam lepszy od Birnbacha. W pomocy dopisał jedynie **Fleischer,** mimo iż miał przeciw sobie Czulaak. Horowitz dopiero po przerwie należycie się rozegrał, ale i w tym okresie forma jego wahała się. Schneider zbyt wiele liczył na „kawały“ miast grać prosto i z efektem.

Napad składał się jedynie **z dwóch,** a raczej trzech graczy. Byli nimi **Krumholz, Urich, a częściowo Grüberg.** Wstawienie Redlera na skrzydło okazało się **fatalnym błędem,** podobnie jak błędem jest **korzystanie z usług Steuermana,** który nonszalancją swą i nieruchliwością jest dla drużyny raczej **zawadą, niż pomocą.** Czas najwyższy, by kierownictwo Hasmonei zdecydowało się wreszcie na cesarskie cięcie i nie spekulowało ustawicznie na „rzuty wolne“.

Grając jedynie lewą stroną, nie mógł napad należycie się rozwinąć, mimo ogromnej ofiarności Krumholza i inteligencji Uricha. Jedyną podporą ich był bowiem tylko Grünberg, który jednak zbyt wiele „wózkuje“ dlatego cała praca jego idzie zwykle na marne.

Sędziował p. Rosenfeld z Bielska dobrze. Widzów około 3000

Mistrzostwa P.L.P.N.

Warszawa, 29. lipca. (Tel. wł.) Legja—Śląsk 3 : 1 (1 : 0). Mistrz. Ligi. Sędzia p. Zweig.

Toruń, 29. lipca. (Tel. wł.) I. F. C.—T. K. S. 4 : 3 (1 : 2). Mistrz. Ligi

Katowice, 29. lipca. (Tel. wł.) Pogoń—Ruch 3 : 1 (2 : 0). Mistrz. Ligi. Bramki dla Pogoni strzelili Batsch, Kuchar i Maurer, dla Ruchu Buchwald. Sędzia p. Brzeziński

Poznań, 29. lipca. (Tel. G. P.) Warta—Ł. K. S. 3 : 2 (3 : 2). Mistrz. Ligi.

Łódź, 29. lipca. (Tel. wł.) Turyści—Czarni 3 : 0 (0 : 0). Bramki dla Turystów Węglowski, Diwe i Kubik. Sędzia p. Arczyński.

ZAWODY LOKALNE.

Biały Orzeł—Świteź 4 : 2 (0 : 2). Zaw. o przejście do klasy A. Sędzia p. Kurzweil.

Grafika—Rekord 11 : 2 (7 : 1). Zaw. o przejście do klasy B. Sędzia p. Bittmar.

KLĘSKA LECHJI W STANISŁAWOWIE.

Stanisławów, 29. lipca. (Tel. wł.) Rewera—Lechja 3 : 1 (2 : 1). Zaw. o mistrz. klasy A. Gra pod przewagą Rewery, która wygrała zasłużenie. Bramki strzelili dla Rewery Sobolewski 2, oraz Kotniewicz dla Lechji Czudżak. Sędzia p. Przybylski.

LEKKOATLETYKA.

Krynica, 29. lipca. (Tel. w.) Wczoraj odbył się na trasie 4.200 km. bieg na przełaj o wędrowny puhar Zakładu Zdrojowego. Bieg wygrał **Sawaryn (Pogoń, Lwów)** w czasie 14.11.8, drugi Motyka A. Z. S. Kraków), trzeci Wentzel (Katowice)

Niesłychana zuchwałość szumowin lwowskich.

ŻĄDAJĄCEGO LEGITYMACJI POSTERUNKOWEGO OPRYSZEK UDERZYŁ KUŁAKIEM W NOS I ZNIKŁ W CIEMNOŚCIACH NOCY.

Lwów, 30. lipca.

(?) O niesłychanej zuchwałości szumowin lwowskich świadczy następujące zajście, które zanotowały kroniki policyjne:

W okolicach ulicy Nenckiego patrolował wczoraj o północy posterunkowy Michał Kasprzyk. Nagle zauważył on jakiegoś **podejrzanego osobnika,** którego chciał wylegitymować. Osobnik ten nagle **uderzył posterunkowego kułakiem w nos i korzystając z oszołomienia Kasprzaka, znikł pod osłoną nocy.** Pogotowie opatrzyło silnie krwawiącego posterunkowego i pozostawiło go opiece domowej.

Straszny wypadek motocyklisty.

GŁOWĄ UDERZYŁ O PRÓG KOLEJOWY I PO KILKUGODZINNYCH MĘCZARNIACH WYZIONĄŁ DUCHA.

Lwów, 30. lipca.

(?) Wczoraj w godzinach popołudniowych jechał na motocyklu w kierunku Rzęsny Ruskiej **N. Konopacki, który stracił panowanie nad motorem i wjechał na szyny kolejowe..** Potknąwszy się o szyny upadł i **rozbił sobie głowę o wystający próg.**

W bardzo ciężkim stanie odwieziono go do szpitala powszechnego, gdzie **po kilku godzinach zmarł.**

Ojciec zamordował 10-miesięczne dziecko

POCZEM ZBIEGŁ W NIEWIADOMYM KIERUNKU.

Lwów, 30. lipca.

(?) **Potworne morderstwo** miało wczoraj miejsce we Lwowie. Mianowicie niejaki **Ferdynand Kuropatnicki,** lat 23, muzykant, zamieszkały przy ul. Wilność, II p., korzystając z nieobecności w domu swej żony, **zamordował swoją 10-miesięczną córkę Rozalję.** Wedle zeznań współlokatorów, wyrodny ojciec **uderzył swą córkę jakiemś tępem narzędziem kilka razy po głowie, a gdy dziecko dawało jeszcze słabe znaki życia, chwycił je za nogi i główką bił o podłogę.**

Lekarz sądowy skonstatował **złamanie lewej rączki, oraz szereg ran na ciele i głowie dziecka.**

Po dokonaniu tego straszliwego czynu **sprawca zbiegł w niewiadomym kierunku.** Przesłuchana przez policję żona Kuropatnickiego zeznała, rzewnie płacząc, **że mąż jej nie lubiał swej córki a zwłaszcza złościło go ustawiczne noszenie na rękach dziecka przez matkę.** Na polecenie lekarza dzielnicowego odstawiono zwłoki dziecka do instytutu medycyny sądowej

KRONIKA

30 Lipca Poniedziałek Abdona m.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA

TEATR WIELKI:
Niedziela 29. bm. „Aida“
Poniedziałek 30. bm. „Mysz kościelna“
Wtorek 31. bm. „Rigoletto“

TEATR NOWOŚCI:
Niedziela, poniedziałek, wtorek „Qui Pro Quo“.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Spowiedź i Pieśń młodych zmysłów“.
AVENUE: „Wina dzisiejszych dziewcząt“.
BAJKA: „Trędowata“.
CASINO: „Nie żeń się“
CHIMERA: „Rewja nad rewjami“, nadto 2 komedje.
FATAMORGANA: „Zew morza“.
KOPERNIK: „Piotr Wielki“.
LEW: „Salto mortale:: — Śmiertelny skok w cyrku Cesarelli.
MARYSIENKA: „Piotr Wielki“.
PALACE: Edi i Teo. — „Szaleństwo jednej nocy“.
PASAŻ: „Tom Tayler“.
UCIECHA: „Niefortunny zakład“

(?) **Służąca złodziejką.** Stefanja Lachman, lat 24, rodem z Kołomyji, zam. Rynek 34., skradła wczoraj na szkodę swego służbodawcy Meschulina Pappermana, zam. przy ul. Głowińskiego 10. — 425 zł. Za kradzież tę została aresztowana i odstawiona do aresztów policyjnych.

(?) **Nieznani sprawcy włamali się** wczoraj do mieszkania przy ul. Torosiewicza 24., skąd skradli garderobę damską i bieliznę niestwierdzonej narazie wartości. O kradzieży tej doniosła policji zrozpaczona służąca Franciszka Ziąbrówna, która pod nieobecność swoich chlebodawców miała dozorować mieszkanie.

(?) **Wysłane patrole z komisarjatów Komendy P. P. Lwów miasto** skontrolowały wczoraj 138 kas ważniejszych instytucji bankowych.

(?) **Padł na ulicy rażony apopleksją.** Wczoraj późnym wieczorem wracał do domu niejaki Inola Margulies, lat 60. Nagle na ulicy Źródlanej upadł na ziemię rażony apopleksją. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego.

(?) **Krwawa awantura na ulicy.** Wczoraj na ulicy Bogusławskiego 5. wybuchła awantura między Piotrem Iwakiem a Józefem Majerem. Iwak został ciężko ranny w głowę, zaś Majer ma rozciętą nożem brodę. Obu awanturników odwiozło Pogotowie do szpitala powsz.

Uboga staruszka, 68 lat licząca, kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolną do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

Nieszczęśliwy wypadek na dworcu głównym.

Lwów, 30. lipca.

(?) Na głównym dworcu zdarzył się wczoraj **tragiczny wypadek.** Mianowicie niejaki **Michał Panko,** przetokowy, zamieszkały w Zimnej Wólce 51a, **potknąwszy się o szyny, upadł pod przejeżdżający pociąg.** Ofiara nieszczęśliwego wypadku **doznała złamania 4 żeber, oraz doznała szereg ran na głowie.** W nieprzytomnym stanie odwiozło Pogotowie ratunkowe nieszczęśliwego do szpitala powszechnego.

Angielskie przepisy zachowania smukłości.

WBREW DYKTATOWI KRÓLÓW MODY PŁEĆ PIĘKNA OBSTAJE PRZY WIOTKIEJ SYLWETCE I GŁODZI SIĘ ZAPAMIĘTALE. — JAKIE PRZEPISY WYDAŁ INSTYTUT PIĘKNOŚCI

Londyn, w lipcu.

(e) Pomimo zapowiedzi królów mody, że przesadnie szczupła i wydłużona sylwetka jest już przeżytkiem pęd do gwałtownego chudnięcia trwa w dalszym ciągu.

Sposoby, jakiemi panie dążą do tego celu, są przeważnie **nierozsądne** i **niehigjeniczne**, nie mówiąc już o szaleństwach w rodzaju **połykania solitera.** Djeta też przeważnie bywa oparta na własnem widzimisię i chybia celu. Zdarza się wprawdzie, że po takiej djecie waga ciała szybko spada, jednocześnie jednak pojawiają się **bóle i zawroty głowy osłabienie, zanik pamięci i t. p.**

Czego to dowodzi? Tego, że **ciało nie otrzymuje składników, potrzebnych do utrzymania go w zdrowiu.** Rozpowszechnione mniemanie, że, nie chcąc tyć, należy przedewszystkiem wystrzegać się **jedzenia tłuszczów,** jest częściowo tylko słuszne, gdyż **wszelkie węglowodany (słodycze, ciastka,** pozornie tłuszczu nie zawierające) przetwarzają się w naszym organiźmie w tłuszcz.

Angielski instytut hygieny, tak ujmuje kwestję djety dla pragnących stracić na wadze a zachować mimoto zdrowie:

1) **Jeść: nabiał, owoce,** trochę **mięsa, lekkie zupy, jarzyny, ryby, sałatki, pieczywo z nieprzesianej mąki.**

2) Wystrzegać się nadużycia: **masła, margaryny, tłustego sera** (z niezbieranego mleka), **mleka, śmietanki.**

3) Jeść jak najmniej: **chleba ciastek, biszkoptów, kartofli, grochu, zawiesistych zup, cukru**

Pozatem Anglicy są bardzo względni dla osób tęgich: Pozwalają im **jeść 5 razy dziennie do syta,** przyczem instytut hygjeny podaje menu wcale przemyślne. Zaleca tylko trzymanie się **pewnych przykazań,** które uważa za wskazane dla wszystkich, (nawet tych, którzy kuracji odtłuszczającej nie potrzebują), a mianowicie:

1) **Normuj swą wagę według wieku i wzrostu.**

2) Jeśli masz wagę prawidłową, staraj się ją **utrzymywać** i waż się co tydzień

3) Staraj się spożywać dziennie potrawy następujące: **pół litra mleka dziennie jednorazowo** lub podzielone — w zupie, sosach lub deserach; **dwa dania z jarzyn, nie zawierających krochmalu, jak to: marchew, szpinak, sałata** i t. p.; **jedno danie ze świeżych owoców,** jeśli to możliwe; jedno **umiarkowane danie mięsne,** lub zawierające te same substancje, jak ser lub **jaja; jedno jajko dziennie.**

4) **Jeżeli masz nadwyżkę** wagi, to staraj się **zmniejszyć porcje do 1 6,** poczem stopniowo można dodawać. Jeżeli zaś masz wagę poniżej normy, **zwiększaj porcję o 1/6** i stopniowo coraz więcej.

5) **Odbywaj codzień ćwiczenia na świeżem powietrzu.**

Takie są przykazania angielskiego instytutu hygieny. Poza dość ogólnikowemi wskazaniami mają one jednak **zdrową tendencję nie zagłodzenia pacjentów.**

Syberja -- Kalifornją przyszłości

Praga, w lipcu.

(e) Dla Polaka słowo Sybir jest synonimzem gehenny — boć przecież każdy gościniec wiodący w głąb Syberji wydeptany był stopami polskich „buntowników", których rząd carski skazywał na wygnanie. „Sybiracy", dla których owa żyzna mlekiem i miodem płynąca kraina była **ponurym czyśćcem,** nie mieli możności zająć się eksploatacją **bogatych terenów.** To też Syberja pozostała **krajem przyszłości,** o czem mówi sprawozdanie p. Jakuszewa, dyrektora wydziału syberyjskiego w instytucie rosyjskim w Pradze.

Na podstawie statystycznych danych wykazuje Jakuszew, że **Syberja stanie się kiedyś Kalifornją dla poszukiwaczy złota i szlachetnych kamieni.** Ilość złota wydobywanego **dzisiaj** jest wprawdzie mniejsza niż przed wojną, gdyż rząd sowiecki w najbogatszej części Syberji **eksploatuje tylko 384 szybów,** na og. liczbę 2581. W pozostałych 2197 szybach **wogóle nikt nie pracuje od szeregu lat.** Jeszcze w r. 1911 było tam zatrudnionych **40 tysięcy robotników,** których jedynem zajęciem było wydobywanie złota, ale do r. 1924 liczba ich zmalała do 8674.

W gub. jenisejskiej w r. 1899 **wydobyto 3.3 tonny złota,** a bezpośrednio przed wojną cyfra ta zmalała do dwu tonn. Nie znaczy to jednakże, by kopalnie złota w Syberji nie zawierały już szlachetnego **metalu.** Ostatnie badania na terenie tajgi jenisejskiej dały nadspodziewane rezultaty. Przekonano się, że złoża szlachetnych metali ciągną się **na przestrzeni dwustu kilometrów.** Również odkryto kopalnie **platyny,** dla eksploatacji której opłaciłoby się zorganizowanie poważniejszego koncernu.

—o—

Sprostowanie.

Lwów, 29. lipca.

Na podstawie artykułu 32 dekretu prasowego proszę o umieszczenie w najbliższym lub drugim z rzędu numerze „Gazety Porannej" w tym samym dziale i takiemi samemi czcionkami następującego sprostowania wiadomości zawartych w artykule pod tytułem „Zasuspendowanie dyrektora dóbr miasta Lwowa Konrada Małaczyńskiego", który to artykuł ukazał się w numerze 8.559, z daty 14 lipca 1928 r., oraz wiadomości zawartych w artykule pod tytułem „Niebywałe rozmiary skandalu Pana Małaczyńskiego zasuspendowanego dyrektora dóbr miasta Lwowa", który to artykuł ukazał się w numerze 8.560 z 15 lipca 1928 r. „Gazety Porannej".

„Nie jest prawdą jakoby przeciwko mnie toczyło się w sądzie okręgowym w Brzeżanach śledztwo o oszustwo na doniesienie uczynione przeciwko mnie przez Jakóba hr. Potockiego, natomiast prawdą jest, że w Brzeżanach nie toczy się przeciwko mnie żadne śledztwo, że hrabia Potocki nie wniósł przeciw mnie żadnego doniesienia, a w sądzie okręgowym w Złoczowie toczą się dochodzenia na podstawie jakichś anonimowych doniesień skierowanych w pierwszym rzędzie przeciw innym osobom a nie przeciwko mnie.

Nie jest prawdą, bym ukończył ledwie niższą szkołę lasową we Lwowie, natomiast prawdą jest, że ukończyłem jedyną istniejącą wówczas we Lwowie wyższą szkołę lasową i że złożyłem egzamin państwowy na samoistnego gospodarza lasowego we Lwowie.

Nie jest prawdą, bym do czasu objęcia urzędu we Lwowie piastował skromną posadę w Głębokim Brodzie w Augustowskiem, natomiast prawdą jest że piastowałem tam urząd kierownika dóbr i lasów państwowych w VII. stopniu służbowym.

Nie jest prawdą, bym wskutek stałej nieobecności hrabiego Potockiego uzyskał przemożny wpływ na bieg gospodarki kluczem brzeżańskim tak co do przeprowadzonej parcelacji jak i sprzedaży drzewostanów, — natomiast prawdą jest, że sam hrabia Potocki oddał swoje folwarki do parcelacji Towarzystwu agrarno osadniczemu, tudzież że kontrakty w sprawie sprzedaży drzewostanów zawierał i podpisywał albo sam hrabia Potocki albo też jego generalny pełnomocnik.

Z poważaniem **Konrad Małaczyński,** dyrektor dóbr m. Lwowa (Lwów-Sknilówek, p. Kulparków).

—o—

FEJLETON „GAZ. POR." z 31. VII. 1928.

LEON GERARD. 53

NIEŚMIERTELNY

—o—

Litość nieznana ogarnęła Bidarda. Nie badał jej wcale. Myślał tylko, że lituje się nad Genowefą.

Gdy po godzinie zatargała nim ta sama myśl, usiłował zastanowić się nad nią. Malancholijne uczucia dla starej służącej wiązało się z innymi smutkami ogarniającymi go od dawna.

..Ze łzami napełniającemi oczy nieraz nad wieczorem... z uczuciem samotności, jakiego doznawał w parku, błądząc od muru do muru... z wrażeniem, że wszystko było mu obce, ptaki, rośliny, drzewa, idjota Bonifacy ze swymi pokłonami, ławki wymyte deszczem, nawet ziemia!

Tak, był czemś przypadkowem, nienormalnem. Był potworem.

Pozostanie, gdy wszystko inne przeminie.

Dziwne, myśl ta już go nie zachwycała. Działała podobnie jak płyn zbyt często próbowany, który sprzykszy się podniebieniu i zostawia w końcu niemiły posmak.

*

Filip wróciwszy ze spaceru czuł się pewniej na nogach, mózg również lepiej funkcjonował. Wytrąbił dobrą miarę białego wina i wziął się do zwykłej roboty z doktorem. Grégory nietknął pudełka chrzczonych ampułek, naznaczył je tylko lekko pilnikiem. Obserwował swoją ofiarę z pod oka, poszukiwał na łapach i na pysku oznak inwazji i opanowywania organizmu potężnem działaniem serum. Zauważył że Filip zaczynał nieśmiało wytwarzać sobie nową skórę. Delikatne błonki łuszczyły się z karku jak u byka.

— Jest już utrwalony. Trzy zastrzyki wystarczą.

Spokojnie zaczął notować spostrzeżenia. Ten wypadek u człowieka będzie bardzo interesujący. **In anima nobile!** jak mówiono w szkole.

Nazajutrz rano doktor zjawił się wcześnie w pracowni. Wkrótce po nim przyszedł Filip.

— Dzień dobry, Filipie, jak tam ze zdrowiem? Coraz lepiej?

— Dalibóg, nie było nic a nic lepiej. Zapewne reakcja opóźniała się.

Już w nocy odczuwał Filip bolesne skurcze w łydkach, w ramionach, serce biło mu jak młotem. Nigdy nie odczuwał podobnego zdenerwowania nawet mając dobrze w czubie.

— Panie doktorze, cóż się ze mną dzieje. Mam chyba migrenę.

— Zażyj pan proszek.

Doktor śledził ciekawie przebieg. Około południa oznaki zaostrzyły się klasycznie. Filip ten olbrzym o szkielecie dębu skarżył się. Bicia serca, skurcze członków i szczęk, nadmierna wrażliwość, wszystko jak należy... Niesłychanie interesujące.

Grégory notował, liczył puls, badał napięcie arterji, rozeznawał z ukrytą radością te same objawy, co u Friska i u innych zwierząt poświęconych własności X.... Na tym wielkim słoniu powtrzało się wszystko to, co wycierpiał Frisko.

Nad wieczorem Filip omdlał na chwilę. Przyszedł sam do przytomności, ale bełkocząc coś bez związku powstrzymując niezwykłe bicie serca usiadł.

Doktor śledził go z daleka, gdyż zaczynał się okres niebezpieczny, okres gorączki. W dzikim parku zapadł wczesny zmierzch październikowy. Rządca opadał raz po raz na ławki ściskając skronie rękami. Po godzinie takiej przechadzki powrócił, nie zauważywszy, że strzelba jego myśliwska, gdzieś zniknęła z kąta przedpokoju, gdzie zwykle stała. Przez ostrożność

Nie jadł obiadu. Zamknął się u siebie. Ale za drzwiami snuł się jakiś cień i cień ten uśmiechnął się na odgłos drugiej szuflady w komodzie otwieranej z pasją, wściekle, aby z niej wyjąć boski Lokifix.

Nazajutrz rano strach naszedł na Filipa. Nie pomagało mu nic, żaden środek z apteczki laboratorjum.

(C. d. n.)

—o—

— W takim razie ktoś przeciął przewody elektryczne, krzyczał inżynier.

Zaciekawiony Dr. Peters wszedł do pokoju.

— Barra zaczął się uspokajać, jak gdyby zrozumiał, że wobec gości nie wolno mu wszczynać awantur.

— Kochany doktorze, mówił Barra znacznie spokojniej. Bardzo pana przepraszam za zakłócenie spokoju.

Dr. Peters uśmiechnął się nieznacznie.

Inżynier patrzał przed siebie jakby w zamyśleniu, następnie podszedł do drzwi i badał dokładnie przewody

— Ach, teraz rozumiem dlaczego służba niepokazała się wcale. Przewody są w tem miejscu przecięte.

— Istotnie zadziwiające!

Nagle inżynier wybuchnął.

— Teraz dopiero zaczyna mi się wyjaśniać zachowanie się tego człowieka. Czyżby cała awantura była uplanowaną?

— Ale w jakim celu on to zrobił i czego chciał?

— Ale co się właściwie stało? zapytał Dr. Peters.

— Ciekawa historja, odpowiedział Barra, lecz przepraszam, że nie opowiadam, bowiem wrócić muszę do wojskowego attaché.

— O kim pan mówi? zapytał się zdziwiony Dr. Peters.

— O delegacie pańskiego rządu, odpowiedział Barra. Przyjechał już i pragnął zobaczyć torpedę

Zawiadomiony o kradzieży przyszedł do pokoju Żyd Stefan.

Walentyna zbliżyła się do niego nieznacznie.

— Podeszli nas! szepnęła.

— Kto?

— Nie wiem, zdaje mi się, że ktoś trzeci.

— A torpeda?

— Znikła!

— Znikła, znikła bez śladu, rozpaczał inżynier, biegając jak obłąkany po pokoju.

Walentyna usiłowała go trochę uspokoić, ale Barra odepchnął brutalnie „Pająka" i w najwyższem podnieceniu wybiegł z pokoju.

Wysłano natychmiast ludzi w poszukiwanie za złodziejem na wszystkie strony. Po godzinie powrócili wszyscy, nie natrafiwszy nawet na ślady zbiega. Wiedziano tylko tyle, że złodziej umknął oknem, bowiem tu znaleziono ślady ucieczki. Pod oknem leżała porzucona piłka, której użył złodziej przy przepiłowaniu krat. Ślady wskazywały, że zbrodniarz ześliznął się po rynnie, biegnącej tuż koło okna. Złodziej musiał być zręcznym i dobrym gimnastykiem. Potrzeba było mieć dużą wprawę przy zsuwaniu się po rynnie z torpedą pod pachą. Była ona wielkości skrzypiec. Z pod domu ślady wiodły do lasu gdzie gubiły się zupełnie. Ponieważ ślady ucieczki spostrzeżono dopiero po dłuższym czasie, przeto złodziej musiał już znajdować się w bezpiecznem miejscu.

Żyd Stefan ujął przeszukiwania w swoje ręce, ale jego spryt i zdolności śledcze nie wiele przydały się.

W czasie przeszukiwań, ktoś przypomniał sobie, że w domu znajduje się urzędnik policyjny.

Postanowiono zatelefonować do Dra Höfta, gdzie miał się znajdować detektyw. Dr. Peters przybity zupełnie kradzieżą torpedy, oświadczył się z gotowością zawezwania detektywa. Sprzeciwiła się jednak temu Walentyna i Bogu wiadomo dla jakich powodów zadzwoniła sama.

Już w pół godziny po wykryciu kradzieży, Walentyna uśmiechała się znacząco, a oczy jej patrzały nieufnie.

— Czy mogłabym mówić z panem Asbjörnem Kragiem, pytała się Walentyna przez telefon.

— Tak jest, brzmiała odpowiedź, oddaję słuchawkę detektywowi.

— Czem mogę służyć? usłyszał „Pająk".

Nie ulegało żadnej wątpliwości, że przy telefonie był detektyw. Walentyna poznała jego głos.

„Pająkowi" nie pozostawało nic innego, jak powiadomić Kraga o sprytnej kradzieży i zdenerwowaniu panującem w domu.

Krag obiecał wrócić natychmiast.

Kradzież torpedy zaskoczyła wszystkich. Żyd Stefan i Walentyna w długiej konferencji omówili kradzież modelu i w szczegóły wtajemniczyli inżyniera. Postanowiono, że włamanie do gabinetu nastąpi tej samej nocy, a tymczasem jakiś nieznany osobnik uprzedził ich o parę zaledwie godzin. Wszyscy byli najokropniej przerażeni, Żyd Stefan, Walentyna, Barra i Dr. Peters.

Nasuwało się na myśl ciągle pytanie, kto mógł być złodziejem.

ters będzie dochodził swoich praw imieniem swojego rządu.

— Co pan przez to myśli? zapytał wolno Barra, patrząc ostro na detektywa.

— Plany znajdują się jeszcze w ręku pana i sądzę, że Dr. Peters zażąda wydania takowych, celem pokrycia powstałych kosztów.

— Nie ma o tem mowy.

— Zatem umowę rozwiąże się, o ile modelu nie będzie do jutra na swojem miejscu.

— Pozwoli pan, że odpowiem za inżyniera, rzucił Żyd Stefan. Barra planów z rąk nie wyda.

— Czy nawet w tym wypadku, gdy otrzyma całą należytość?

— Nawet wtedy!

— Czem pan to usprawiedliwi?

— Ponieważ inżynier nie dotrzyma umowy.

— Nie rozumiem pana. Wszak torpedy nie ma.

— Łatwo pan zrozumie, gdy odpowiem, że torpeda będzie do jutra na swojem miejscu.

Barra spojrzał zdumiony na Żyda.

— W gabinecie inżyniera? zapytał detektyw.

— Tak jest. Jutro o godzinie 12-tej będzie na swoim miejscu w gabinecie inżyniera.

Żyd Stefan mówił tonem żartobliwym, ale wszyscy rozumieli, że mówi on serjo.

Zapadał zmierzch. Asbjörn Krag powracał do willi lekarza, gdzie z powrotem zamieszkał. W pałacu inżyniera nie czuł się detektyw bezpiecznym.

— Jako powód zmiany mieszkania, podał przyczynę, że nie widzi potrzeby mieszkać u inżyniera, skoro nie ma torpedy.

przed spotkaniem się z panem. Nie jest on miły i wygląda na wielkiego pedanta.

— Dr. Peters osłupiał ze zdziwienia.

— Co, kto przyjechał, attaché? Ależ to nie możliwe.

— Dlaczego nie możliwe?

— Nie, to niemożliwe, aby przyjechał. Oczekuję go dopiero jutro w południe.

— Tak, ale attaché powiedział mi właśnie, że przybył wcześniej aniżeli początkowo obliczał.

— Jak się on nazywa?

Inżynier podał nazwisko.

— Ależ to nieprawdziwe, odpowiedział Dr. Peters, attaché tak nie nazywa się wcale. Delegat, który przyjedzie jest to niskiego wzrostu mężczyzna o bardzo miłem i wytwornem zachowaniu. Nie wyobrażam nawet sobie, aby wpierw nie porozumiał się ze mną. To jakiś oszust.

Barra chwycił agenta gwałtownie za ramię.

Sekundę później obaj mężczyźni biegli niemal ku drzwiom gabinetu inżyniera. Konstancja i Walentyna patrzały na nich zdumione. Twarz Petersa była naiokropniej przerażona.

Barra był oburzony.

— Oszust, oszust, krzyczał inżynier.

Drzwi od gabinetu były tak samo niedomknięte, jak pozostawił je inżynier. Barra pchnął drzwi, które otworzyły się na oścież.

Zaledwie jednak spoglądnęli do wnętrza pokoju, inżynier krzyknął i chwycił się za głowę.

Pokój był pusty.

Attaché zniknął, zabierając równocześnie ze sobą torpedę.

Inżynier wpadł do pokoju i patrzał z rozpaczą na miejsce, na którem jeszcze przed chwilą spoczywała torpeda. Barra bezmyślnie spojrzał na otwarty otwór w suficie jakby chcąc pokazać, że tym otworem torpeda uleciała w wszechświaty.

Zwykle opanowany inżynier odchodził od zmysłów, wskutek poniesionej straty. Ostatnie wypadki wydawały mu się tajemnicze i zagadkowe.

Dr. Peters przerażony kradzieżą obchodził gabinet i zauważył, że jedno okno otwarte.

Barra podszedł do okna i przyglądał się.

— Attaché prawdopodobnie uciekł oknem.

— Krag miał słuszność panie doktorze, powiedział po chwili inżynier.

— Pod jakim względem?

— Że łatwiej z gabinetu uciec, jak dostać się do niego.

Dr. Peters przytaknął milcząco głową.

Ruch i zamieszanie w gabinecie, sprowadziły do pokoju kobiety.

Barra zbliżył się do Walentyny i nieznacznie szepnął:

— Zgubieni jesteśmy Walentyno! Torpeda skradziona.

Oczy Walentyny zaświeciły dziko.

— Przez attaché?

— Nie, tylko przez człowieka, który przedstawił się jako niemiecki delegat. Był to zwyczajny oszust.

Walentyna opanowała się pierwsza. Otworzyła szereg drzwi, zaalarmowała służbę. W parę minut później, cały dom wiedział o zdarzeniu. We wszystkich korytarzach, sieniach i zaułkach rozlegały się kroki szukających ludzi.

Po długich bezskutecznych poszukiwaniach powrócił Żyd Stefan silnie zdenerwowany.

— Podeszli nas, mówił do inżyniera, na razie przegraliśmy, ale tylko na razie.

W słowach tych kryła się groźba.

Stefan w swej bezsilnej wściekłości zaciskał pięści. W chwili gdy wynalazek miał już prawie w swojem ręku. gdy zwycięstwo było niemal pewne, ktoś sprzątnął mu z przed nosa zdobycz.

Wraz z Żydem Stefanem powróciła do domu z poszukiwań służba. Jedynym tylko sukcesem osiągniętym w czasie wyprawy, było znalezienie rudej peruki przechodzącej niemal w kolor czerwony.

— Czyja to peruka? zapytał zdziwiony Dr. Peters.

Barra aż podskoczył ze złości.

— Tego, tego hultaja, który tu był przed godziną.

— Attaché?

— Nie, tylko tego bezczelnego chłopaka.

— O niczem dotychczas nie słyszałem, zauważył Stefan.

Walentyna opowiedziała dokładnie całe zdarzenie.

Agent obcego mocarstwa, roześmiał się serdecznie.

— Ależ to zupełnie genialny pomysł, o jakim dotychczas nie słyszałem.

W tej chwili wszedł do pokoju Asbjörn Krag.

XIX.

RYZYKOWNA GRA.

Detektyw pozdrowił zgromadzonych ukłonem i usiadł na krześle.

— Zapewne wie pan już o wszystkiem, powiedział inżynier.

— Tak, telefonowała pana szwagrowa, jednak nie znam dokładnie szczegółów i gdyby państwo zaznajomili mnie...

Żyd Stefan opowiedział dokładnie przebieg całej sprawy.

— Kiedy miał pan otrzymać pieniądze? zapytał detektyw zbliżając się do Barry.

— Jutro o godzinie 12 w południe.

— A warunki?

— Warunkiem było, że torpeda miała być wykończoną i woiskowy attaché miał ją oglądnąć. Jutro attaché przyjedzie, ale gdzie jest moja torpeda?

— Do tego czasu sytuacja musi się wyjaśnić. Przecież w naszem gronie jest zdolny detektyw, rzucił ironicznie Żyd Stefan.

Krag podszedł do kominka.

— Nie przeczę wcale, że Dr. Peters zaangażował mnie do siebie jako swego detektywa. Nie mniej jednak jestem tutaj czemś więcej, a mianowicie doradcą prawnym.

Dr. Peters potwierdził skinieciem głowy.

— Wogóle cała ta sprawa, mówił detektyw, przedstawia się bardzo zagadkowo. Mam niezbite niczem wrażenie, że z czyjejś strony prowadzi się dwulicową grę. Ośmielam się zaznaczyć, że Dr. Pe-

„Ja chcę szaleć, ja chcę gryźć!"

SKONCENTROWANY ATAK SCEPTYKÓW I IRONISTÓW NA ROZDAWCĘ ELIKSIRU MŁODOŚCI, PROF. WORONOWA. — PLOTKI O RETUSZOWANYCH FOTOGRAFJACH I PRZEDWCZESNYCH PODZIĘKOWANIACH. — WYNALAZCA MAŁPIEJ KURACJI WYDAJE KSIĄŻKĘ W SWEJ OBRONIE. — PRZEOBRAŻENIE ZDZIECINIAŁEGO STARUSZKA W MŁOKOSA, ŻĄDNEGO OŻENKU.

Lwów, 30. lipca.

(e) **Woronow, „odmłodziciel ludzkości", dużo miał w ostatnich czasach rozczarowań.** W pierwszym okresie cieszył się szaloną popularnością. W pismach pojawiały się fotografje **odmłodzonych baranów i baronów,** sędziwych tancerek i zgrzybiałych śpiewaków. Na jednej fotografji widać było twarze pomarszczone i zwiędłe, na drugiej uśmiechały się oblicza młodzieńców i anielic.

I nagle zaczęły krążyć **złośliwe plotki o retuszowanych fotografjach, o operacji odmładzającej tylko fotografje,** a nie żywych ludzi, gdyż nikt jeszcze nie widział żywego pacjenta Woronowa. Lekarz cudotwórca bronił się, że odmłodzonym pacjentom ambicja nie pozwala na zwierzenia. Pomimo to gwiazda Woronowa zaczęła przygasać. Wydał więc Woronow książkę, w której broni metody zapożyczania **młodości od małp.** Książka nosi tytuł **„Podbój życia"** i opowiada jak to Woronow **zwyciężył największego wroga ludzkości — starość.**

Przytacza więc listy swoich pacjentów, którzy mu ze wzruszeniem **dziękują** za to, że im zwrócił złudzenie młodości. Wprawdzie złośliwi mówią, że owe listy pisane były **bezpośrednio po operacji i że** wartoby przeczytać listy tych panów pisane po upływie kilku miesięcy, kiedy następuje nieuchronny **katzenjammer po upiciu się małpim eliksirem życia.**

Obszerny rozdział poświęcony jest **współpracownikom Woronowa — małpom.**

W książce, którą jedno z pism angielskich ośmieliło się nazwać „humbugiem", znajdujemy **fantastyczny opis operacji, dokonanej na** pewnym wesołym staruszku, który za wszelką cenę chciał się odmłodzić.

Sześćdziesięcioletni pan X przed operacją sprawiał „podobno" wrażenie **zdziecinniałego paralityka.** Miał przytem ton głosu jak podlotek, co go doprowadzało do rozpaczy. Był to jednak człowiek zamożny, który mógł sobie pozwolić na woronowski eksperyment. **„Ja chcę szaleć — ja chcę gryźć!"** — zapiał drżącym głosem i kazał się odwieźć kamerdynerowi do Woronowa.

Za określoną sumę nabył eliksir młodości i jak stwierdza w liście — **przeobraził się odrazu w zuchwałego młodzika.** Znajomi nie poznawali go na ulicy, a krewni podejrzewali, że bogaty dziwak został **zamordowany przez młodego bandytę,** który teraz udaje swą ofiarę. Pacjent Woronowa odzyskał nie-tylko wygląd, ale i naiwność młodzieńczą — świadczy o tem fakt, iż **postanowił się ożenić.** Zwrócił się przeto do swego dobrodzieja Woronowa z prośbą, by zechciał być **drużbą na jego ślubie.**

Nikt inny nie był na owem weselu — musimy wierzyć Woronowowi na słowo.

———o———

Z naszych zdrojowisk.

Delatyn — miasto kontrastów...

WSPANIAŁY DWORZEC I ODRAPANE DOROŻKI. — „JAK SIĘ PANU NIE PODOBA, TO PROSZĘ WYSIĄŚĆ". — WSZYSTKO PO STAREMU. — TUMANY KURZU NA ULICACH. — CO POTRAFI JEDNA DZIELNA NIEWIASTA.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej").

Delatyn, w lipcu.

Zaraz na wstępie zdumiewa przybyłego **wspaniały dworzec,** robiący niezwykle estetyczne wrażenie. Dworzec, który tak ze względu na swoje rozmiary jak i urządzenie, mógłby śmiało stanąć w jakim Stanisławowie czy Rzeszowie. Ten, jak się rzekło wspaniały dworzec na tle Delatyna, nasuwa mimowoli **porównanie z kmiotkiem, który na sukmanę wdział frak, świecąc przytem bosemi nogami.**

Jakożnatychmiast po opuszczeniu dworca, obraz zmienia się nie do poznania. **BBrudne, odrapane, już dawno owysłużone dorożki** czekają na przybyłego. Wsiadamy i jazda do Delatyna. Jazda! A właśnie. Po 5-ciu minutach **dorożka staje** i jakaś lecіwa letniczka pakuje się do środka. Zainterpelowany przezemnie dorożkarz oświadcza, że **każdy płaci za siebie, a całej dorożki nikt nie wynajął,** wobec tego przyjmie jeszcze kogo zechce; a jeśli mnie się to nie podoba, **to mogę wysiąść** (z walizami oczywiście). Zamilkłem tedy i nie oponowałem, — gdy po chwilce wsiadł jakiś handlarz, **który kosz jaj oparł o moje ramię,** ani nawet wtedy gdy **podstarzała huculka usiadła mi na kolanach, łokując dorodnego wieprzka na mojej walizie.**

W samem mieście nie wiele zmieniło się w ciągu roku. Dostrzegamy zatem **ten sam brud. Te same wieprze spacerujące po rynku,** którym zarząd miasta w źle pojętej tolerancji pozwala na wiele rzeczy, na któreby obywatelom tego grodu, nie mówiąc już o kuracjuszach, z pewnością nie pozwolono. Te same wreszcie **tumany kurzu,** których zarząd miasta naprzekór kuracjuszom nie usuwa. Nic to panów z magistratu nie obchodzi, że do Delatyna zjeżdżają rok rocznie ludzie, **cierpiący na choroby dróg oddechowych,** którym lekarze z pewnością zalecili unikać kurzu. A właśnie, unikać kurzu, kiedy **lada biedka, lada wózek huculski wzbija tumany całe.**

A przecież jest rada na tę plagę Delatyna: **skropić ulice ropą!** Jeżeli można to było zrobić w Jaremczu, dlaczegożby się nie dało w Delatynie. Widocznie **można coś zrobić ale się nie chce!** Oczywista, że **wobec takiego stanu rzeczy pobieranie taksy klimatycznej w kwocie 5 zł. jest niesłychanem zdzierstwem!**

I znowu kontrast. W przeciwstawieniu do brudnego i zacofanego miasta, w którem niema ani jednego kortu tenisowego, ani jednego boiska sportowego, ba ani jednej kawiarni czy cukierni — **schludny i najnowocześniej urządzony Zakład Kąpielowo — Inhalacyjny,** zaopatrzonyy w **aparaty inhalacyjne Warnauta** oraz **aparaty pneumatyczne dla astmatyków.**

W przeciwieństwie do pogrążonego w nieróbstwie zarządu miasta, energiczne kierownictwo p. **inż Marji Czaplińskiej,** która nie szczędzi trudów, by **zakład odpowiadał wszystkim wymogom nowoczesnej balneologji.** Aż dziw, że ojcowie miasta nie biorą sobie przykładu z tej przedsiębiorczej kobiety.

Ster.

———o———

Dziwne dzieje karjery syna biskupa.

SIOSTRZENIEC DEWETA ŻOŁNIERZEM BURSKIM, PÓŹNIEJ GWARDZISTĄ ANGIELSKIM. — GÓRNIK Z KOPALNI SREBRA ZAPRAWIA SIĘ NA BOKSERA. —KARJERA WOJENNA. — GWIAZDA FILMOWA.

N. Jork, w lipcu.

(+) Jedną z bardziej znanych postaci świata filmowego jest **Wiktor Mac Laglen** („Świat w płomieniach" „Igrzysko namiętności"). Dzieje tego artysty są same w sobie jakby **scenarjuszem filmowym.**

Urodził się w kraju Przylądkowym, jako syn **anglikańskiego biskupa** i miał zostać pastorem. Nęciła go jednak karjera wojskowa, to też **wstąpił do armji swego wuja, generała burskiego Deweta.** Po wojnie opuścił dom i udawszy się do Londynu, **wstąpił do pułku gwardji przybocznej króla angielskiego.**

Ta zaszczytna, ale jednostajna służba nie odpowiadała jego temperamentowi, to też udał się do Kanady, gdzie pracował jako **zwyczajny górnik w kopalniach srebra.** W zetknięciu się z dzikimi awanturnikami, jacy tu ściągali z całego świata, w stosunkach, gdzie rozstrzygało wyłącznie **prawo pięści,** Mac Laglen **wyrobił się na doskonałego boksera i zdobył nawet mistrzostwo Kanady.**

Przez pewien czas występuje w cyrku, później wraca do zawodu boksera i stawia dzielny **opór mistrzowi świata Jackowi Jahsonowi.** Gdy rozeszły się wieści o odkryciu nowych pól złotodajnych w Australji, porzuca Amerykę i śpieszy po złoto.

Awanturnicze przeżycia australijskie przerywa **wybuch wojny.** Mac Laglen wstępuje do wojska, bije się w Mezopotamji, zostaje kapitanem i szefem **policji w Bagdadzie.** Po wojnie wraca do Ameryki, gdzie zwracają nań uwagę **reżyserowie filmowi.** Mac Laglen wybija się jako **gwiazda pierwszej wielkości w dziedzinie ekranu**

Na tem na razie urywa się pierwsza epoka przygód syna biskupa, ex-górnika, ex-boksera etc.

Pożeracz żywych raków.

Katowice, w lipcu.

Oryginalny zakład wygrał w Pyskowicach górnik Kuczera.

Założył się o 12 wódek, że spożyje **dwa żywe raki.** Kuczera zaczął raki żywcem zjadać pomimo, że stawiały opór, czepiając się swemi nożycami jego sumiastych wąsów. Ostatecznie zjadacz żywych raków zakład wygrał.

———o———

Wystawa samowarów.

Leningrad, w lipcu.

(e) W małym pałacyku Piotra Wielkiego w Leningradzie otwarto niezwykłą wystawę. **Jest nią wystawa samowarów** wszelkiego rodzaju. Wystawa przedstawia rozwój, rozkwit i koniec samowara. Widzimy tam artystycznie wykonane samowary z 17. wieku, samowary podróżne, **wspaniałe okazy z Tuły,** ojczyzny przemysłu samowarniczego. Na wystawie znajdują się samowary wszystkich możliwych form i fasonów, z rozmaitych metali wykonane. Między innemi znajdujemy **tam samowary z czystego złota i srebra,** pochodzące z Pałacu Zimowego carów.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek, 30. lipca 1928.

Warszawa (1111) 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.30 Koncert międzynarodowy. Transmisja z Warszawy do Pragi i Wiednia. W programie muzyka polska. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji warszawskiej pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Marja Budziszewska (sopran) i Lucyna Robowska (fortepian).

Poznań (344) 18.00 Koncert popołudniowy. Udział biorą: Orkiestra 57 pp., Janina Wojciechowska (sopran), Jadwiga Komorowska (akomp.) 20.30 Transmisja z Warszawy.

Kraków (566) **Katowice** (422) **Wilno** (435) 20.30 Transmisja z Warszawy.

Wrocław (322) 21.15 Wieczór pieśni Marji Rossi (sopran). W programie Kornath, Brahms i Perleberg.

Praga (348) 20.30 Koncert międzynar. z Warszawy. 22.00 Produkcje muzyczne.

Londyn (361) 22.35 Recital fortepianowy Poldowskiej (pseudonim kompozytorki Lady Dean Paul, córki znakomitego kompozytora polskiego Wieniawskiego i matki Irlandki). Śpiewa Tatjana Makuszina (sopran).

Tuluza (391) 20.30 Koncert muzyki rosyjskiej.

Bern (411) 20.30 Szlagiery i muzyka operetkowa.

Frankfurt (428) 20.15 „XYZ" komedja Klabunda. Następnie koncert.

Langenberg (468) 20.15 Muzyka operowa i operetkowa. Do 24.00 Muzyka taneczna.

Wiedeń (517) 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy.

Wtorek, 31 lipca 1928.

Warszawa (1111) 18.00 Koncert popularny. Wykonawcy: Tola Mankiewiczówna (sopran), Helena Ostrzyńska (fort.), Kazimierz Butler (wiolończ.), Leopold Dworakowski (skrzypce). 20.15 Koncert popularny Orkiestry Filharm. Warsz., organizowany wespół z Polskiem Radjem. 22.30 Muzyka taneczna z restaur. „Oaza".

Poznań (344) 13.00 Koncert „Tria" Radja Poznańskiego. 20.15 Transm. z Warszawy. 22. 40 Muzyka taneczna z „Palais Royal".

Kraków (566), **Katowice** (422), **Wilno** (435) 20.15 Transmisja koncertu z Warszawy.

Wrocław (322) 20.30 Koncert wieczorny.

Londyn (361) 20.45 Wodewil Harry Veldona. Radjo-kabaret Rexa Eavnsa. 22.35 Muzyka kameralna. 23.45 Muzyka taneczna.

Lipsk (365) 19.00 Odczyt: Kto jest inligentny? 20.15 Rozmaitości muzyczne. 22.15 Muzyka taneczna.

Stuttgart (379) 20.15 „Fatme", opera komiczna Flotowa.

Hamburg (394) 20.00 Występ gościnny trupy rossyjkiej „Arlekin".

Rzym (447) 21.00 „Bal maskowy", opera Verdiego.

Berlin (484) 20.30 Audycja muzyczna. „Pieśni angielskie". Następnie koncert.

Wiedeń (517) 20.05 Koncert Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej. Tańce i melodje taneczne. Następnie jazz-band.

Monachjum (535) 19.45 Cykl pieśni Schumanna do tekstu Heinego. Odśpiewa Roland Hell (tenor)

Humor.



NIEPOROZUMIENIE.

— Popatrzno na tego jegomościa. To malarz, który maluje tylko na skórze ludzkiej!

— Okropność! Co za zwyrodnienie!

— Nie tak bardzo. Jest on mianowicie fryzjerem w teatrze „Nowości" i charakteryzuje aktork

Dno nędzy. **Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".**

L. 7223/28.

Śniatyn, d. 25 lipca 1928

Magistrat miasta Śniatyna ogłasza niniejszem

Konkurs

na budowę hali targowej z żelbetonu. Hala ma być dwutraktowa na 30 sklepów o wymiarze 3/3 m. z roletami po obu stronach, o dachu oszklonym drewnianej konstrukcji z możnością rozszerzenia. Powierzchnia zabudowania do 1.000 m^2. Plany hali są do przeglądnięcia na miejscu. Budowa musi być ukończona w roku bieżącym. Termin składania ofert do dnia 5 go sierpnia 1928 r.

Za Magistrat miasta Śniatyna
Burmistrz:
M. Niemczewski.

Przetarg publiczny.

Miejskie Zakłady Elektryczne we Lwowie ogłaszają przetarg publiczny na wykonanie i zmontowanie następujących urządzeń nowej kotłowni na Persenkówce, a mianowicie:

1. więźba dachowa o konstrukcji żelazno-kratowej z świetlikami i konstrukcją podpierającą,
2. bunkry i wsypy na węgle,
3. transportery, elewatory (konwejory) i wagi węgla,
4. kotły wodno-rurkowe sekcyjne po 600 m^2 p. o.,
5. żuraw elektryczny na rozpiętość 22.550 m/m i 40 ton udźwigu.

Termin wnoszenia ofert upływa d. 11. sierpnia 1928 r. o godzinie 12 w południe.

Szczegółowe warunki budowy i ślepy kosztorys otrzymać można w Elektrowni na Persenkówce (telefon 20-24) w godzinach od 8—15. Tamże udziela się wszelkich wyjaśnień.

Miejskie Zakłady Elektryczne we Lwowie.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna

Z dostawą na miejsce lub przez

syłką pocztową	zł. 5.30
Bez dostawy	zł. 4.80
Za granicą	zł. 7.00

Z drukarni Spółki wydawniczej: **GRODKI I SPÓŁKA,** pod zarz. **J. PŁOCKIEGO, we Lwowie.** Odp. red. **STEFAN KRZYŻANOWSKI.**